
KS. BŁAŻEJ MICHALEWSKI

KAZACHSTAŃSKA ODYSEJA OJCA SERAFINA KASZUBY

27 września 2017 roku Ojciec Święty Franciszek, podpisał dekret o heroicznosci cnót sługi o. Serafina Kaszuby. Zakończył się tym samym proces beatyfikacyjny Czcigodnego Sługi Bożego o. Serafina już tylko uznanie cudu za jego przyczyną, dzieli nas od ogłoszenia o. Serafina Kaszuby błogostawionym.

Ojciec Serafin zapisał się w historii Kościoła jako ten, który poświęcił swoje życie kapłańskie służbie katolikom, którzy po II wojnie światowej znaleźli się w Związku Sowieckim. Ludzie, którym odebrano ojczyznę, a zarazem starano się utworzyć z nich „człowieka sowieckiego” – bez wiary i Boga, tęsknili za możliwością spotkania się z Bogiem przez posługę sakramentalną kapłana. Czas posługi o. Serafina przypada na lata, kiedy kapłani w Związku Sowieckim „wędrowali” między łagrami, aresztami, zesłaniami i swoimi parafianami. Ten stan rzeczy nie przerażał go, ale jeszcze w większym stopniu motywował do pozostania i powrotów na ziemie męczenników za wiarę.

Ojciec Serafin Alojzy Kaszuba urodził się we Lwowie w roku 1910. W wieku osiemnastu lat wstąpił do zakonu Kapucynów, zakończywszy nowicjat, kontynuował studia filozoficzno-teologiczne w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1933. Po wybuchu II wojny światowej, na własną prośbę w roku 1940 udał się na Wołyń, by tam prowadzić pracę duszpasterską. Władze Równego w 1958 r. zabroniły o. Kaszubie prowadzić dalszą posługę. Ojciec nie zgadzając się z tą decyzją, podjął nielegalną działalność, by nie pozostawić wierzących bez możliwości korzystania z sakramentów. W roku 1963, po ukazaniu się szkalujących artykułów w prasie, władze pozbawiły o. Serafina stałego miejsca zamieszkania. Od tej pory stał się on wędrownym apostołem. Jego teren apostołowania rozciągał się od Odessy aż do Dżwiny. W roku 1963 udał się do Kazachstanu, by tam spieszyć do rozsianych po całej ziemi kazachstańskiej wspólnot wierzących. Tam też został przymusowo umieszczony w domu starców, skąd uciekł, by nie bacząc na stan swojego zdrowia, kontynuować posługę duszpasterską. Umarł 20 września 1977 roku. we Lwowie.

Nazwanie o. Serafina Alojzego Kaszuby „Włóczęgą Bożym” trafnie oddaje charakter jego pracy duszpasterskiej w Kazachstanie. Będąc zmuszonym do opuszczenia Równego, o. Kaszuba w roku 1961 postanowił udać się na Syberię i do Kazachstanu, by tam prowadzić posługę ewangelizacyjną. Pracował wśród katolików polskich, niemieckich, ale również wśród unitów. Swoją posługą objął obwód celinogradzki, który został bez kapłana

po aresztowaniu ks. Bronisława Drzepeckiego i ks. Józefa Kuczyńskiego. Z heroizmem spowiadał wiernych, którzy przez lata czekali na możliwość skorzystania z sakramentu pojednania. Umiłowawszy Eucharystię, nie tylko sprawował ją po nocach w domach prywatnych, ale także starał się jak najlepiej przygotować obecnych do jej przeżywania. Dokładał wiele starań, by otworzono kościół w Tainczy¹, a po jego otwarciu otrzymał od władz zakaz odprawiania w nim Mszy Świętych, co zraniło jego kapłańskie serce. Przybywając do nowej miejscowości, udawał się na cmentarz, by tam modlić się za zmarłych, sprawować za nich Msze Święte, a także, by spotkać wierzących, pośród których mógł się później zatrzymać. Ze względu na zły stan zdrowia kilkakrotnie wyjeżdżał na leczenie do Polski, lecz na prośbę wiernych z Kazachstanu i ze względu na apostołską gorliwość powracał na kazachską ziemię, by nieść nadzieję i służyć wierzącym. Po trudach apostołskiej pracy wrócił do Lwowa, gdzie zmarł w 1977 r., tam też został pochowany. Na jego grobie umieszczono napis: „Stałem się wszystkim dla wszystkich”.²

Posługa

Życie każdego kapłana związane jest ze sprawowaniem Mszy św. Jest ona istotą posługi duszpasterskiej a zarazem sercem Kościoła. Podczas swojej posługi o. Serafin starał się wszędzie, gdzie przebywał odprawiać eucharystię, aby nie tylko samemu doświadczać obecności Jezusa eucharystycznego, ale również nieść go tym, do których przybywał albo którzy odwiedzali go w czasie zesłania. Tak opisuje on Mszę św. sprawowaną w Kazachstanie:

Dom zamarty czy uśpiony jak wszystko wokół. Dopiero kiedy przez ciasną sień wejdiesz do izby, znajdziesz się w kościele. Przy zamkniętych drzwiach i szczelnie zasłoniętych oknach gromada kobiet, kilku mężczyzn i młodzieź czeka cierpliwie – czasem całymi godzinami, jak ci słudzy wyglądający Pana. W drugiej izbie ołtarzyk przystrojony skromnie – jeżeli to są Niemcy, to nieodrodnie są krzyczące barwami sztuczne kwiaty. Jakże tego nie lubię, ale skąd na tej pustyni wziąć coś żywego? Czasem, owszem są te żywe kwiaty, które zapachem wiosny napełniają przygodną kaplicę. Wtedy nabożeństwo odprawia się niezwykle uroczyście.³

Miejscem, gdzie sprawowano Mszę św. stawał się pokój w prywatnym domu, gdzie zbierały się osoby wierzące, aby ciesząc się z tego, że przybył do nich kapłan i mogą uczestniczyć w eucharystii. Starano się nadać szczególnie wygląd miejscu, które stawało się kaplicą. Wybierano więc w domu najodpowiedniejsze pomieszczenia, tam gdzie miał znajdować się ołtarz stawiano wszystkie obrazy religijne jakie znajdowały się w domu. Dbano by było chociażby skromnie wykonane ze zwykłej paczki tabernakulum przykryte jedwabną zasłoną, jako wieczną lampkę oznajmującą obecność

¹ Zachowano pisownię, jakiej używał o. Serafin Kaszuba w książce: *Strzępy. Wspomnienia i zapiski*, Kraków 1994, s. 4.

² B. Michalewski, *Specyfika działalności ewangelizacyjnej Kościoła rzymskokatolickiego w Kazachstanie w latach 1936 -1991*, Poznań 2015, s. 98-99 (maszynopis).

³ S. Kaszuba, op. cit., s. 43.

Najświętszego Sakramentu, umieszczano lampki naftowe. Obrazy świętych, kwiaty, a nawet tabernakulum, sprawiało, że wchodzący do tego pomieszczenia doświadczali jego sakralności. O. Kaszuba podaje:

Przy prawej ścianie znajduje się obstawiony mnóstwem obrazów ołtarzyk ze skromnym tabernakulum pośrodku. Jest to właściwie zwykła paczka przykryta jedwabną zasłoną. Malutki płomyczek naftowej lampki świadczy o obecności Eucharystii.⁴

W tych zwykłych z zewnątrz domach, gdzie znajdowały się kaplice, w miarę możliwości znajdował się również Najświętszy Sakrament. Wtedy, gdy nie było kapłana, aby sprawował Msze św. i pozostawiał Najświętszy Sakrament, udawano się np. do Karagandy i stamtąd w specjalnej bursie przywożono Najświętszy Sakrament umieszczając go w tabernakulum. Wiedząc, o tym miejscowe kobiety schodziły się rano, aby adorować Pana Jezusa i przyjmując komunię św. Tam też odprawiano Godzinę Świętą i nabożeństwo Pierwszego Piątku miesiąca.⁵ Także podczas zesłania o. Kaszuba odwiedzających go wyposażał w Najświętszy Sakrament, by w swoich miejscowościach mogli Go adorować i przyjmować komunię św. Za każdym razem, było to dla niego wielkie przeżycie, że swoim bliskim, może dać tak szczególny dar.

Wspominając to pisał:

Zawsze jestem przejęty, kiedy daję im na drogę Najlepszego Towarzysza. A zdarza się to częściej. Niedawno wyprawiłem Marię, a teraz Frania zabiera na cały miesiąc.⁶

Brak kościołów czy nawet kaplic sprawiał, że miejscem, gdzie spotykano się na wspólnej modlitwie były domy prywatne osób wierzących. Starano się urządzić czy to jeden z pokojów, czy chociaż jakiś kąt z przeznaczeniem na miejsce modlitwy, na miejsce sacrum. Zdawano sobie zarazem sprawę, że domy osób wierzących są pod obserwacją władz, dlatego też schodzono się na modlitwę przy zachowaniu szczególnej ostrożności, a gdy przybywał kapłan zasłanianie szczelnie okna, zamykano drzwi i ustawiano kogoś na czatach, aby w razie niebezpieczeństwa ostrzegł modlących się.

Przyjętym tu zwyczajem było, że:

Kiedy przybywa kapłan, dom zamienia się w kościół, choć zaraz naprzeciw znajduje się szkoła. Trochę pomyślną okolicznością jest, że można zajść niepostrzeżenie od ogrodu, a wejścia do mieszkania strzeże poczciwy kłapouchy Rex. Polacy nie mają równie pomyślnych warunków. Zresztą gromadzą się w każdą niedzielę gdzie indziej [...] Ołtarz instaluje się naprędce w pokoju, aby potem usunąć wszystko bez śladu. Tak jest we wszystkich domach, gdzie tylko na parę godzin używa się mieszkania Bogu, a obraz religijny zachowuje tylko babka w swoim kąciku.⁷

Działalność duszpasterska jaką pełnił o. Serafin to także udzielanie chrztu. Przez wiele lat katolicy, którzy znajdowali się na terytorium

⁴ Ibidem, s. 67.

⁵ Por. ibidem, s.65.

⁶ Ibidem, s. 150.

⁷ Ibidem, s. 68.

Kazachstanu z powodu braku kapłana sami chrzcili swoje dzieci i modlitwą towarzyszyli umierającym. Zmieniło się to z pojawieniem się kapłanów, a wśród nich ojca Kaszuby. Prowadząc swoją działalność duszpasterską szczególną radość stanowiło udzielanie sakramentu chrztu, który otwierał drogę do przyjęcia innych sakramentów, o czym pisał we wspomnieniach zaznaczając, że jest to dla niego jakby otwarcie nowej karty w jego życiu i posłudze, karty dającej mu dużo radości.⁸

Kiedy wczoraj przybyliśmy do Żentekce, myślałem, że nic się nie uda z naszych planów. Z Akmolińska nikt nie przyjechał, monstrancji nie ma, opłatków mało. Trudno – będziemy robić, co można. I tak trzeba dziękować za wczorajszą noc: 20 osób, ślub, parę chrztów.⁹

Udzielanie sakramentu chrztu było dla o. Serafina wielką radością, a zarazem wzbudzało w nim troskę duszpasterza, kiedy dowiadywał się, że nawet zdawałoby się w katolickich rodzinach, zaniedbywano troskę o ochrzczenie dzieci choćby z wody, co było często stosowane z powodu braku kapłanów.

Po Mszy św. miałem się zabrać do listu do Weroniki, kiedy dano mi znać, że są dzieci do chrztu. Pokazało się, że przywieziono jakieś 15, od niemowląt do 12 lat i to prawie wszystkie wcale nie chrzczone, nawet z wody, co się rzadko zdarzało. Musi już być duża obojętność, żeby do tego dopuścić.¹⁰

Pobył o. Kaszuby w Kazachstanie, był okazją, aby katechizować, przekazując prawdy wiary oraz ukazywać osobę i działalność Jezusa Chrystusa. Najdogodniejszą sposobnością było przygotowywanie do przyjęcia sakramentów, szczególnie Pierwszej Komunii św.

Następnie kazałem sprowadzić dziewczynki. Melita i Irena przychodzą już parę dni na przygotowanie. Mówię im o miłości i cudach Pana Jezusa, w czym pomaga mi G. Dore. [...] Dziś patrzyliśmy na Jezusa karmiącego cudownie rzesze na puszczy.¹¹

Będąc na zesłaniu o. Serafin szukał miejsc, gdzie mógłby oderwać się od rzeczywistości niedoli oraz otaczających go osób, aby zanurzyć się w modlitwie i kontemplacji. Taki azyl spokoju znajdował na cmentarzach wszędzie tam, gdzie z własnej woli jak również z przymusu przebywał. Podczas swego pobytu w Arszałyńsku szuka cmentarza, na którym chowano chrześcijan, by tam móc pomodlić się za ich dusze.

A gdzie chowają chrześcijan? Bo przecież i oni umierają, choć zostali tu przygnani losem zaledwie parę lat temu. Gilda mówiła, że znajduje się gdzieś w polu jakiś mały cmentarzyk, ale już parę dni szukałem go bezskutecznie. I oto dziś, wracając znużony, ujrzałem w dali mały, biały krzyżyk. Znowu Avecrux jak w Arykty. Ale tu jest zupełnie co innego. Pięć mogiłek, zaledwie wystających nad ziemię i tylko ten jeden mały, pochylony krzyżyk nad mogiłą kilkumiesięcznego dziecka.¹²

⁸ Ibidem, s. 105.

⁹ Ibidem, s. 133.

¹⁰ Ibidem, s. 150.

¹¹ Ibidem, s. 164.

¹² Ibidem, s. 175.

Podróże misyjne, jakie prowadził o. Kaszuba, nawet podczas przebywania w miejscach zesłania, były okazją by nawiedzić miejscowe cmentarze. Tak to wspomina:

Jestem na cmentarzu kurgaldżyńskim, który tym się różni od arktyńskiego, że jest trochę większy i –więcej zapuszczony. Leżą połamane krzyże na grobach, o które nikt nie dba. Ale też spotyka się curiosa: na dole gwiazda a na szczycie krzyż lub też odwrotnie – gwiazda na szczycie krzyża – jakby przysłowiowa świeczka i ogarek.¹³

Będąc umieszczony w domu inwalidów, o. Serafin w mniej lub bardziej oficjalny sposób pełnił posługę duszpasterską. Spowiadał, odprawiał Msze św., ale również towarzyszył zmarłym podczas pogrzebu. Tak to opisuje:

Ten widok powtarza się tu pewnie nierzadko. Biała trumna na saniach. Melancholijnego konia prowadzi jakiś inwalida. Drugi zgarbiony niesie z tyłu na ramionach dwie łopaty. Ot i pogrzeb. Dziś do orszaku przyłączył się kapłan. To nic, że zmarła była prawosławna. Tu nie ma różnicy. Również nie dziwne, że proboszcz pomodliwszy się po cichu, pomaga zasypywać grób. [...] Kiedy oni odjechali, wypisałem na krzyżu datę. Może to tak się zaczyna moja funkcja duszpasterska.¹⁴

We wspomnieniach o. Kaszuby z Kazachstanu, w sposób szczególnie uwypuklone są dwie miejscowości, w których posługiwał oraz osoby z nich pochodzące, a utrzymujące kontakt z nim także w czasie pobytu na zesłania.



Czcigodny Sługa Boży o. Serafin Kaszuba
urodził się 17 czerwca 1910 roku na Zamarstynowie – dzielnicy Lwowa.

¹³ Ibidem, s. 188.

¹⁴ Ibidem, s. 232.

Taincza

Pierwszą miejscowością, do której przybył o. Serafin Kaszuba była Taincza. Był to silny ośrodek katolicki i polonijny. Od czerwca 1956 do grudnia 1958 posługę duszpasterską pełnił tam ks. Józef Kuczyński. Kiedy jesienią 1963 roku przybył tam o. Serafin, w Tainczy mieszkała jeszcze siostra ks. Kuczyńskiego, która przyjęła go do swojego domu.

W parę tygodni po zniknięciu o. Aleksandra na stacji Taincza wysiadł podróżny w białym kitlu, z niezasobną walizką w ręku. Zapytał kogoś o ulicę Zapadnią. Dzień był pogodny, ale poprzednio padał deszcz. Po przebyciu toru znalazł się na ulicy błotnistej, nie do przebycia. W takiej porze tubylcy noszą gumowe buty i patrzą z politowaniem na przybyszów skaczących nieporadnie po kałużach błota. Trzeba było przejść parę przecznic, zanim na jakimś narożniku domu ukazała się pożądana nazwa: Zapadnia. Teraz chodziło o znalezienie domu, w którym mieszkała siostra księdza (J. Kuczyńskiego).¹⁵

Opisując Taincze o. Kaszuba przywoływał jej znaczenie jako ośrodka rejonu krasnoarmiejskiego (przez pewien czas sama Taincza nosiła nazwę Krasnoarmiejsk). Na ulicy Zapadniej miejscowa ludność katolicka kupiła dom z przeznaczeniem na kaplicę.

Kaplicę urządzono jak tylko możliwe w takich warunkach. Stanął skromy ołtarz z drewnianym tabernakulum miejscowej roboty. Pierwsze nabożeństwa odprawiały się w naprędce szytych prymitywnie szatach przy użyciu również prostych najniezbędniejszych przyborów i naczyń liturgicznych, ale potem zakrystia się dopełniła.¹⁶

Z biegiem czasu i wraz z przyływem ludzi na nabożeństwa, zaczęto przebudowywać kaplicę. Wokół pracujących tam księży, początkowo dojeżdża tam o. Władimir Prokopiew, także ks. Władysław Bukowiński, a od czerwca 1956 roku przybywa ks. Józef Kuczyński, zbierały się tłumy wierzących, którzy pragnęli uczestniczyć we Mszy św. po raz pierwszy od wielu lat. Przywożono dzieci i starszych do chrztu z odległych nieraz miejscowości. Ksiądz błogosławił małżeństwa, zdarzało się, że jednocześnie sakrament ten zawierały dzieci, rodzice, a nawet dziadkowie.¹⁷ Sytuacja ta zmieniła się w grudniu 1958 roku, kiedy aresztowano ks. Józefa Kuczyńskiego. Znowu do Tainczy księża dojeżdżali sporadycznie, a pragnąc przystąpić do sakramentów, trzeba było udawać się do oddalonych o wiele kilometrów miejscowości, gdzie pracowali księża, którzy jeszcze nie byli aresztowani albo z aresztu byli uwolnieni, czego przykładem był bł. ks. Władysław Bukowiński z Karagandy. Miejscowa ludność Tainczy mimo tych trudności trwała w swojej wierze, również dzięki postawie osób świeckich, pośród których na szczególną uwagę zasługuje Anna Rudnicka wspomniana także przez o. Serafina jako katechetka. Pisał: „U nas o katechizacji nie ma mowy, trzeba się zdać na zdolności i dobrą wolę babek. Na Rudnickiej można zawsze polegać.”¹⁸

¹⁵ Ibidem, s. 62.

¹⁶ Ibidem, s. 51-52.

¹⁷ Por. ibidem, s. 52.

¹⁸ Ibidem, s. 165.

Będąc na zesłaniu do o. Kaszuby często przybywali mieszkańcy Tainczy aby podnosić go na duchu, przywieźć potrzebne rzeczy oraz żywność. Każda taka wizyta sprawiała mu wielką radość, szczególnie gdy razem mogli uczestniczyć we Mszy św.

Wieczorem byliśmy w „kościelnie”. Nie wiem jakie wrażenie na nich sprawił, ale ja zawsze na nowo przeżywam tajemnicze chwile pierwszych dni. Dziś rano na „sumie” była delegacja z trzech parafii: Tainczy, Szortandy i Arykty – prócz tego był przedstawiciel luteranów.¹⁹

Gości z Tainczy o. Serafin obdarowywał szczególnym upominkiem jakim był Najświętszy Sakrament, który zabierali ze sobą.

Msza św. odprawiła się rano. Oboje gospodarze modlili się razem klęcząco. Potem Taincza odjechała z P. Jezusem. Zawsze ten Najświętszy Łącznik Pasterz z owieczkami.²⁰

Szczególne i po części przykre znaczenie miała dla niego kaplica jaka znajdowała się w Tainczy. Jak było już wspomniane, przybycie ks. Józefa Kuczyńskiego skutkowało kupieniem domu z przeznaczeniem na kaplicę, co też uczyniono. Władze początkowo akceptowały istnienie miejsca modlitwy mieszkańców Tainczy i okolic, lecz z biegiem czasu nakazały zgodnie z przepisami utworzenie komitetu kościelnego tzw. *Dwadcatki*, która była by odpowiedzialna zarówno za kaplicę jak i za zatrudnienie przy niej kapłana. Władze czyniły jednak trudności w zarejestrowaniu wspólnoty wierzących, a zarazem starały się zamknąć istniejącą już kaplicę. Kiedy 8 grudnia 1958 roku aresztowano ks. Józefa Kuczyńskiego zamknięto również kaplicę, wierzący spotykali się mimo tych trudności na wspólnej modlitwie w domu Anny Rudnickej. Nowa nadzieja na utworzenie kaplice pojawiła się wraz z przyjazdem w 1963 roku o. Serafina Kaszuby, który zachęcał mieszkańców Tainczy do starania się o zgodę władz na utworzenie kaplicy. Chociaż aresztowano go 6 marca 1966 roku i wysłano na zesłanie, to jednak cały czas utrzymywał kontakt z wierzącymi z Tainczy i motywował ich do dalszych starań o kaplicę. Kiedy o. Serafin wrócił do Tainczy po wielu prośbach wysyłanych do przedstawicieli władz w 1976 roku, udało się zarejestrować dom modlitwy, jednak postawiono jeden warunek, że mianowicie o. Kaszuba nie może sprawować tam nabożeństw, pod karą zamknięcia kaplicy. O. Serafin opuścił po tych wydarzeniach Tainczę i udał się na Ukrainę, gdzie też zmarł.

Szortandy

Kolejną miejscowością, o której często wspominał, były Szortandy oraz jego mieszkańcy. Podobnie jak w Tainczy tak również w Szortandach katolicką część mieszkańców stanowili deportowani w 1936 roku z Ukrainy Polacy oraz Niemcy. Po pewnej „odwilży” jaka nastąpiła w Związku Sowieckim, katolicy również z Szortandów zaczęli udawać się w poszukiwaniu pomocy duchowej i posługi sakramentalnej do miejscowości, gdzie byli kapłani. Aby uczestniczyć

¹⁹ Ibidem, s. 180.

²⁰ Ibidem, s. 211.

we Mszy św. jeździli do Karagandy, gdzie jak było już wspomniane pracował ks. Władysław Bukowiński oraz do Tainczy (Krasnoarmiejska) do ks. Józefa Kuczyńskiego. W roku 1957 kupiono dom z przeznaczeniem na miejsce modlitwy jednak władze państwowe budynek ten zarekwirowały i przeznaczyły na bibliotekę. Wierzący nie przestali mimo to spotykać się na modlitwie, tak jak poprzednio schodzili się po tajemnie w domach prywatnych. To do tej wspólnoty po swoim przyjeździe do Kazachstanu przybywał z posługą duszpasterską również o. Serafin Kaszuba. Jego obecność bez wątpienia przyczyniła się do tego, iż po usilnych zabiegach w 1978 roku zarejestrowano komitet kościelny *Dwadcatkę* i kupiono dom przy ul. Oktiabrskiej 62 z przeznaczeniem na kaplicę, która istnieje już jako kościół po dzień dzisiejszy. Autor niniejszego opracowania miał okazję kilkakrotnie przebywać w latach 90. XX w. w Szortandach. Żyły wtedy jeszcze osoby, które pamiętały o. Serafina, wśród nich siostry Koludowe tercjarki zakonu franciszkańskiego. W ich domu zatrzymywał się o. Kaszuba, a o siostrach wspomina w „Strzępach”.

Głowa ciąży, oczy zachodzą snem czy łzami. Gdzie to by nasz zesłoroczny św. Stanisław? Pewnie u Wołkowskiej zawsze płaczącej nad dziećmi. Była prymitywna, półkolorowa fotografia od Koludów, którą w braku innego obrazu postawiliśmy na ołtarzu.²¹

Pisząc o prześladowaniach Kościoła wspominał:

Podobnie działo się w Szortandy, gdzie był prawie zarejestrowany dom modlitwy, pod opieką pięciu siostr tercjarek. Wszystkich opanowała panika, bo pamiętali terror pierwszych lat po rewolucji.²²

Podczas pobytu na zesłaniu, podobnie jak wierzący z Tainczy również wierni z Szortandów otaczali o. Serafina swoją opieką i pomocą.

Serce bije mocno i trochę się ściska. Nie przypuszczałem, że rychło po Tainczy zjawią się Szortandy. Przywieźli różności i... płaczące listy – od Frani, Heli i wszystkich. Maria zajechała po drodze i spełniła polecenie. Teraz już mam wszystko, co potrzebne do pracy. Kiedy się ona zacznie?²³

Wracając w swoich wspomnieniach do polskich zesłańców, o. Kaszuba pisze o modlitewniku, jakim posługiwali się wierzący, a który służył zarazem jako pomoc do krzewienia kultu św. Stanisława Kostki patrona młodzieży. Same obchody święta w sposób szczególny zapisały się w pamięci o. Serafina z Szortandów.

W Kazachstanie spotkałem niejednokrotnie „Św. Stanisława” X. Augustynika – modlitewnik, który dopomagał rozbudzić cześć dla Patrona młodzieży u rozproszonych wygnańców. Szczególnie uroczyscie odprawiała się nowenna w Sz[ortandy]. W pierwszym roku Święto było połączone z I Komunią Świętą kilku młodzieńców.²⁴

²¹ Ibidem, s. 115.

²² Ibidem, s. 58.

²³ Ibidem, s. 85.

²⁴ Ibidem, s. 212.

Prześladowanie

We wrześniu 1939 roku o. Serafin znajdował się we Lwowie, gdzie zastał go wybuch wojny, a za razem wkroczenie Armii Czerwonej. Za zgodą władz zakonnych udał się na Wołyń, gdzie prowadził działalność duszpasterską. Został tam również po zakończeniu wojny mimo, że tereny te znalazły się na terytorium Związku Sowieckiego. W 1958 roku władze miejskie Równego, gdzie przebywał i prowadził posługę duszpasterską, zmuszają go do opuszczenia miejscowości. Tak rozpoczął się dla o. Serafina nowy rozdział życia i posługi. Jak określił to o. Hieronim Warachim, stał się „Bożym Włóczęgą” docierając do najodleglejszych zakątków Związku Sowieckiego. W 1963 r. zaczął się czas jego posługi, ale i prześladowania oraz cierpienia w Kazachstanie.

Pod zarzutem włóczęgotwa był aresztowany 6 marca 1966 r. i skazany na 5 lat zesłania. 16 marca 1966 r. wysłano go do Arykty oddalonego o 300 km. od dzisiejszej stolicy Kazachstanu Astany.²⁵ Tak to opisuje:

Moje „nakazanie” liczy się od 16 marca, a więc dzisiaj upływa pierwszy miesiąc. A ile ich jeszcze? Nie mam ochoty liczyć, bo P. Bóg jeden wie, co mi przeznaczył. Jak dziwne są te drogi, którymi mnie prowadzi. Przecież w Arykty nie byłoby kapłana, gdyby nie moje posilenie. Wczoraj pierwszych pięcioro spowiadało się, a dzisiaj raniutko mieliśmy uroczystą Mszę św.²⁶

Nawet na przymusowym zesłaniu o. Serafin dostrzegał możliwość dalszego pełnienia swojej posługi kapłańskiej. Nie tylko sprawował Mszę św., ale także, udzielał sakramentu chrztu miejscowym dzieciom. Przyjmuje tę nową trudną sytuację jako wypełnienie swojego powołania w miejscowości, do której nie dotarł by „dobrowolnie” żaden ksiądz. Pojawienie się nie znajomego wzbudziło zainteresowanie mieszkańców Arykty. Z jednej strony przedstawiany był o. Serafin jako baptysta, który ma zamiar agitować wśród mieszkańców, przed czym przestrzegał nauczyciel miejscowej szkoły, a z drugiej strony wyczuwano w nim człowieka przepelnionego duchem modlitwy, pytając go w sklepie czy pójdzie na cmentarz modlić się za zmarłych w prawosławne święto – przewody, modlitwa za zmarłych po Wniebowstąpieniu Pańskim.²⁷

Znajdując się na zesłaniu, o. Kaszuba nie przestaje odwoływać się do władz w Moskwie w sprawie niesprawiedliwego wyroku jaki otrzymał. Jednocześnie prosi o anulowanie wyroku oraz wyrażał gotowość do podjęcia pracy, a także prosił o zarejestrowanie go jako kapłana, co pozwoliło by mu legalnie prowadzić pracę duszpasterską.²⁸ Zamiast odpowiedzi na skargę 4 sierpnia 1966 roku o. Serafin zostaje przeniesiony do innego miejsca zesłania jakim był Arszałyńsk. Tak to wspomina:

Wczoraj w nocy przyjeżdżała za mną milicja, jakoby z obłaści. Niezwłocznie udałem się na poliklinikę. Po chwili zjawili się dwóch milicjantów i podeszli

²⁵ Por. Ibidem, s. 248.

²⁶ Ibidem, s. 81.

²⁷ Por. ibidem, s. 82.

²⁸ Por. ibidem, s. 107.

do mnie. Jeden z nich oświadczył, że jest komendantem sowchoza odległego o 300 km, dokąd mają mnie przesiedlić. Powoływałem się na skargę do prokuratury oraz zdrowie – ale teraz nie pomogło. [...] Właśnie pięć miesięcy temu byłem zabrany i to po odczytaniu tej samej ewangelii, co dzisiaj. Ale to była druga niedziela postu, a dziś jest święto – odpust w Sarnach – a ja idę do Arsazyńska. Widocznie to był skutek mojego podania do prokuratury, że przysłali w szybszym tempie rozkaz mojego przesiedlenia.²⁹

Zesłanie do Arsazyńska, miało za cel uniemożliwienie o. Serafinowi oddziaływanie religijne nie tylko na byłych parafian z Taiczny, Szortandów czy Celinogradu, czemu miało służyć tak odległe zesłanie, ale także, postarano się znaleźć miejscowość, w której nie będzie katolików, a taką był Arsazyńsk. Na skraju wioski o. Kaszuba odnalazł niewykończony meczet, w którym potajemnie sprawował Msze św. Później eucharystię odprawiał w pokoju, gdzie pozwolono mu zamieszkać. Mimo tak dużej odległości i trudności z dotarciem do nowego miejsca zesłania, duchowi przyjaciele pokonywali tę drogę by wesprzeć o. Serafina i być dla niego podporą.

16 listopada 1966 roku przychodzi decyzja o zwolnieniu z zesłania.

I oto przyszła odpowiedź: oswobodzenie. Kiedy zawezwano mnie do komendanta, byłem przygotowany na najgorsze: może będzie pytał, czy byłem w Arykty. Sasza był uroczysty: Pozdrawlaju was z oswoobodzienijem. Przez moment wyglądało to na drwinę, ale nie – była już przygotowana odpowiednia sprawka i skierowanie do Celinogradu.³⁰

Radość z wolności nie trwała jednak długo, pod datą 22 grudnia o. Serafin zapisał dalszy ciąg prześladowania, jakim było przymusowe umieszczenie w domu inwalidów.

Myślałem, że moja powieść z wygnania już się skończyła, tymczasem rozpoczyna się nowy rozdział: po Aryktach i Arsazyńsku – dom inwalidów. [...] postanowiono wysłać do domu inwalidów, przy czym data 25 listopada, a więc po moim uwolnieniu. W takim razie, dlaczego trzymali mnie cały miesiąc w niepewności, wyczerpując nerwowo ciągłym wzywaniem.³¹

Umieszczono go w szpitalu dla nieuleczalnie chorych (szpitalu psychiatrycznym? –co było praktykowane przez władze sowiecką, która umieszczała przeciwników systemu komunistycznego – wrogów ludu – w szpitalach psychiatrycznych) w miejscowości położonej niedaleko Celinogradu (Astany) Małej Tymofijewce. Było to szczególnie bolesne doświadczenia dla o. Serafina. Skazano go na 11 lat odosobnienia z pozbawieniem prawa opuszczania terenu szpitala. W pierwszych dniach pobytu trudno było mu się modlić:

Brewiarz zmówiłem po kryjomu, ale jak urządzić Msze św. Trzeba wysledzić moment, kiedy wszyscy wyjadą lub zaśpią, ale to będzie trudne.³²

Mimo tak złożonej sytuacji, o. Serafin stara się kontynuować posługę kapłańską. Rozmawiał z pacjentami, próbował przygotować niektórych z nich

²⁹ Ibidem, s. 165-166.

³⁰ Ibidem, s. 213.

³¹ Ibidem, s. 216.

³² Ibidem, s. 217.

do spowiedzi, towarzyszył modlitwą w czasie pogrzebów. Również tu przybywali jego parafianie nie opuszczając w potrzebie swojego duszpasterza. Zdając sobie jednak sprawę, że może w tym miejscu pozostać już na zawsze, w o. Kaszubie dojrzywała myśl o ucieczce. *Strzępy* kończą się zapisaną datą 9 III (1967), pod którą nie ma już żadnego wpisu i jest to przypuszczalna data ucieczki z Małej Tymofijejki.

Dalsze losy

Po swojej ucieczce o. Serafin kontynuował podziemną działalność duszpasterską wśród różnych skupisk katolików sprawując posługę przede wszystkim w nocy, z obawy przed kolejnym aresztowaniem.

Ze względu na zły stan zdrowia, przyjechał do Polski w latach 1968 – 1970. Poczucie troski kapłańskiej sprawia, że postanowił wrócić do Kazachstanu, co też uczynił 13.06.1970 roku. Przybył do Alma – Aty gdzie planował nabyć nieruchomości, co pozwoliłoby mu na zameldowanie i w miarę stabilną posługę. Pomysł ten jednak nie doszedł do skutku. Jak poprzednio, odwiedzał potajemnie miejscowości, gdzie znajdowali się katolicy i wspierał ich swoją posługą kapłańską. W prasie lokalnej zaczęły pojawiać się szkalujące o. Serafina artykuły, wyjechał więc z Kazachstanu i udał się do Czelabińska na Syberii, gdzie kontynuował podziemną działalność duszpasterską.

Ponowne pogorszenie się stanu zdrowia, przyczyniło się, że o. Kaszuba przyjechał do Lwowa, gdzie przebywał w szpitalu w latach 1974-1975. Po odzyskaniu sił, w roku 1976 pojechał na Wołyń, jednak zmuszony został do opuszczenia go, wyjechał do Leningradu, a następnie udał się po raz kolejny do Kazachstanu, gdzie posługiwał jedynie nocami. Znowu pogarszający się stan zdrowia, sprawił konieczność wyjazdu, tym razem do Lwowa. Zmarł nieoczekiwanie 20.09.1977 roku.

Kapłani o Ojcu Serafinie Kaszubie

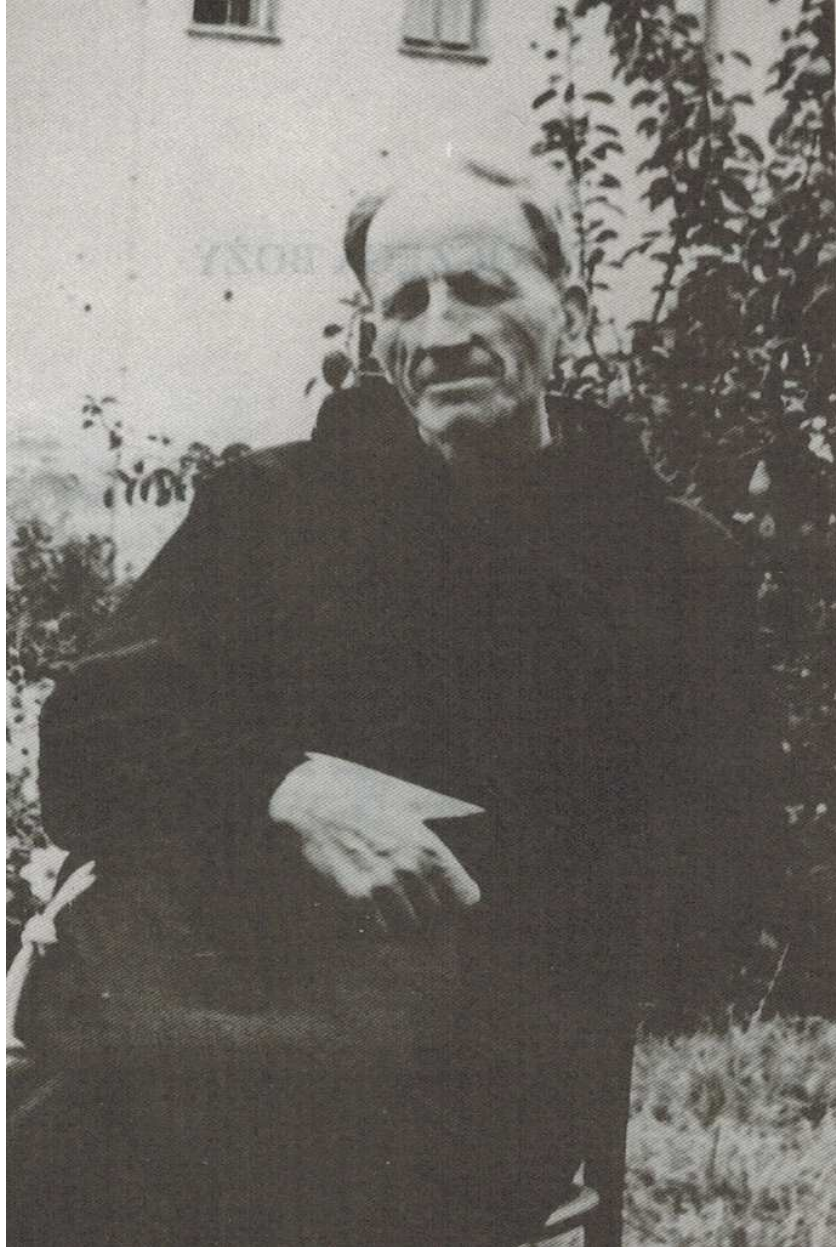
Ks. Józef Kuczyński

Pragnąc ukazać sylwetkę o. Serafina Kaszuby, warto odwołać się do wspomnień jakie o nim pozostawili jego współcześni.

Ks. Józef Kuczyński, który po opuszczeniu łagru w 1956 roku, udał się do Kazachstanu, aby tam kontynuować swoją posługę duszpasterską, przybył do Taińczy gdzie mieszkali Polacy deportowani tam w 1936 roku. Posługiwał tam do grudnia 1958 kiedy ponownie został aresztowany i skazany na 10 lat łagru, a ostatecznie na 7 lat. Na jego miejsce do Taińczy przybył o. Serafin. Tak w swoich wspomnieniach pisał o nim ks. Józef Kuczyński:

Po moim uwięzieniu opiekę nad moimi parafianami objął kapucyn, ojciec Kaszuba, o zakonnym imieniu Serafin. Miał on również wielkie trudności w pracy. Zamknięto go np. i umieszczono w domu inwalidzkim. Mimo tych szykan i słabego zdrowia pracował bardzo ofiarnie. Miał tylko jedno płuco i był niezmiernie wychudzony. Dwukrotnie udało mu się pojechać do Polski, w tym raz dla operacji. Pozostawał w stałej łączności z rodziną zakonną OO. Kapucynów w Krakowie. Podczas jednego z pobytów w Polsce został podobno za długo, tak że nawet konsul radziecki kazał mu wracać. Gdy w 1977 r. katolicy w Taińczy uzyskali wreszcie rejestrację kaplicy i komitetu, władze

nie wyraziły zgody na rejestrację o. Serafina. Zmarł on nagle 20.IX.1977 r., gdy był przejazdem w rodzinnym Lwowie. Tam też został uroczyście pochowany na cmentarzu Janowskim przy udziale 14 księży z Ukrainy i Kazachstanu.³³



O. Serafin Kaszuba

³³ J. Kuczyński, *Między parafią a lagrem*, Warszawa 1989, s. 81.



Grób o. Kaszuby na Cmentarzu Janowskim we Lwowie



Tablica nagrobna

Ciekawy opis posługi duszpasterskiej o. Serafina pozostawił bł. ks. Władysław Bukowiński. Lata jego posługi w Kazachstanie rozpoczynające się w roku 1954 po uwolnieniu z łagru w Dżyskazganie i przymusowym osiedleniu w Karagandzie, gdzie zmarł w 1974 roku, pokrywają się z czasem przebywania w Kazachstanie o. Serafina Kaszuby od 1962 roku.

W latach powojennych o. Serafin był przez dłuższy czas proboszczem w Równem na Wołyniu i dojeżdżał do wielu innych miejscowości na terytorium byłego województwa wołyńskiego. Nie wiem dokładnie, w którym to było roku, władze państwowe usunęły o. Serafina z Równego, a potem zamknęły kościół. Po pewnym czasie o. Serafin zjawił się w Kazachstanie i tu podjął niestrudzoną pracę misjonarską o szerokim zasięgu terytorialnym. Podstawową bazą jego pracy są terytoria osierocone po uwięzieniu ks. Bronisława i ks. Józefa, a potem obsługiwane przez ks. Żareckiego, a więc obwody celinogradzki i kokczetawski. Często dojeżdżał o. Serafin do Aktiubińska na zachodzie i do Pawłodaru na wschodzie Kazachstanu. Bywał i w głębi Syberii, w Nowosybirsku. I tak to trwało około 6 lat (1962-1968).

Jedyną przerwą w ciągłym podróżowaniu było administracyjne zesłanie o. Serafina do pewnego sowchozu położonego w celinogradzkim obwodzie, w tak zwanej „zapadłej dziurze” na około pół roku, a potem zwił stamtąd i kontynuował swoją pracę misjonarską.

Wszystkich tych wyczynów o. Serafin pomimo niemłodego wieku (ur. 1910) i wątłego zdrowia dokonał. Nic dziwnego, kiedy po wszystkich tych perypetiach o. Serafin przybył w sierpniu 1968 r. na urlop do Polski, jego przełożeni zakonni rozkazali mu poddać się gruntownej kuracji. Daj Boże, by ona się udała i by o. Serafin ze wzmocnionym zdrowiem mógł powrócić do naszej trzeciej zony. Bez przesady rzec można, że jego powrotu oczekuje cały katolicki Kazachstan i nie tylko Kazachstan...³⁴

Stosunkowo niedługi czas jaki spędził o. Serafin w Kazachstanie, pozostawił niezatarty ślad w pamięci mieszkańców tego stepowego kraju, którzy mieli możliwość spotkać się z nim. Jego posługa wpisała się w podziemną działalność Kościoła katolickiego na terytorium Związku Sowieckiego, wśród ludzi, którzy pragnęli zachować swoją tożsamość religijną w tak niesprzyjających warunkach. Na szczególną uwagę zasługują fakt, że za każdym razem, gdy o. Kaszuba skazywany był na zesłanie, nie zostawał sam. Pokonując często setki kilometrów, jego kazachstańscy parafianie – przyjaciele, spieszyli do niego z pomocą materialną, ale jeszcze większe znaczenia miało wsparcie duchowe, świadomość, że nie jest sam, że jest potrzebny tym od których został wyrwany siłą sądowego wyroku. Nie dziwi więc postawa o. Serafina, który nie tylko z zesłań, ale i ze szpitali po poprawieniu się stanu zdrowia, z nową gorliwością i zapałem wracał do tych, którym oddał życie stając się jak pisał św. Paweł „wszystkim dla wszystkich” (por. 1Kor 9,22).

³⁴ W. Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec – Ostróg 2001, s. 110.